Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 268.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

PONIEDZIAŁEK 30 Listopada 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0''' 564	— 1° 0	2, 10	Północny	słaby	Pogoda z Chmurami	
27	2	26 11, 380	+ 8, 7	2, 85	PPł. Zachodni	,,	Pogoda z Chmurami	
	10	10, 907	+ 8, 3	3, 04	,,	,,	Chmury	Deszcz wieczorem

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 22 *Listopada.* —

Rada Administr. ogłosiła konfiskatę majątku Macieja Kleniewskiego, poddanego Królestwa Polskiego, który po wydaleniu się za granicę nie korzystał z udzielonéj najwyższéj amnestyi w r. 1831 i obecnie znajduje się we Francyi.

— *Paryż* 11 *Listopada.* —

Akcye kolei żelaznych zpowodowały mnóstwo procesów z strony akcyonaryuszów przeciw kompaniom, i z strony kompanij przeciw akcyonaryuszom. Wymieniają między innemi proces wytoczony przeciw jednemu odźwiernemu, którego żądza zrobienia majątku rzuciła w handel akcyami. Ten odźwierny posiadał 6000 fr. i na te pieniądze wziął 50 akcyj na koleje żelazne. Zastawił je w banku i otrzymał na nie 5000 fr. Zakupił inne akcye za ten nowy kapitał, i użył ich znowu na drugą pożyczkę. Tym sposobem zaciągnął dalsze pożyczki, dopóki ostatnia nie wynosiła jak tylko na jednę akcyę. Na nieszczęście nieroztropny spekulant nie korzystał z przyjaznych okoliczności i nie chciał nic realizować, w chwili przeto spadnięcia wraz z innemi papierami i akcyj na koleje żelazne, nie był w stanie zapłacić i połowy swych pożyczek przez odprzedanie swych akcyj. Ztąd powstał proces, którego nawet kosztów nie będzie w stanie zapłacić.

Znowu coraz więcéj mówią o wyprawie, która ma być przedsięwzięta nie tylko przez Francyę ale i przez Anglię przeciw Howasom na wyspie Madagaskar. Wyliczają już nawet angielskie okręty, które mają mieć udział, jak i z drugiéj strony siły francuzkie, które z Bourbon wysłane być mają przeciw Madagaskar. Z wszystkich doniesień, jakie nadeszły fregatą *Armide* z wyspy Burbon, okazuje się, że położenie kolonii francuzkiéj coraz bardziéj się pogorsza. Rząd Malgaski upojony chwilowemi korzyściami, jakie odniósł nad wyprawą wysłaną dla ich ukarania, nie opuszcza żadnéj sposobności, w któréj może szkodzić interesom francuzkim. Wszystkie głosy na wyspie Burbon łączą się, aby raz położyć koniec tak przykremu położeniu, a co od tak chytrego, ciemnego i okrutnego narodu, jakim są Howasowie, tylko gwałtem osiągnąć można, przekonywając ich, iż się jest mocniejszym. Jakoż rząd francuzki postanowił teraz zaniechaną w r. z. wyprawę przywieść do skutku, i pomścić klęskę doznaną w Tamatawie.

— *Dnia* 12 *Listopada.* —

Długo oczekiwany Bej tunetański przybył nareszcie w niedzielę do Tulonu. Powód tego opóźnienia jest wyjaśniony przez spóźniony odjazd z Tunis, który dopiero dnia 5go nastąpił. Tę podróż odbył Bej na podarowanym mu parostatku *Dante* w bardzo krótkim przeciągu czasu dni trzech. Huk dział oznajmił jego przybycie. Kontradmirał dowodzący flotą w zastępstwie xięcia Joinville, udał się zaraz na pokład okrętu *Dante*, dla powitania Beja w imieniu Francyi. Do dnia dzisiejszego miał Bej na swoim parowym okręcie odbywać kwarantanę. Poczem odpłynie do Marsylii, gdzie wysiądzie na ląd i uda się do Paryża.

Rada ministeryalna miała postanowić, mianować xcia Joinville wielkim admirałem Francyi, a xcia Montpensjer wielkim mistrzem artyleryi.

Po dwudniowem podnoszeniu się, akcye na koleje żelazne znacznie dziś znowu spadły.

Lordostwo Cowley przybyli do Paryża.

Onegdaj przeniósł się do wieczności hrabia Haussonville, Par Francyi, w zamku swoim Garcy.

Do Marsyli przybyło znowu 55 okrętów ze 184,000 hektolitrów zboża.

Dzienniki algierskie z dnia 29 paźdz. donoszą o zaszłéj wyprawie przeciw Kabylom w okolicy Bugia, którzy niedawno napadli znowu na oficerów zajętych polowaniem. Zabrano Kabylom liczne trzody. Chcieli oni pomścić się za to i w liczbie 700 chcieli napaść na trzody francuzkie, ale przez oddział piechoty aż w gó-

ry odparci zostali. Przyczem 9 wsi im spalono i mnóstwo łupów zabrano.

Poseł angielski, margr. Normanby, otworzył d. 5 b. m. swe salony. Pomiędzy znajdującemi się tam osobami uważano członków ciała dyplomatycznego i wielu deputowanych; p. Thiers długo rozmawiał z lordem Normanby.

Według ostatnich wiadomości z Algieru pod d. 5 b. m., nie dowiedziano się tam nic, coby potwierdzało wieść o nowych poruszeniach Abd-elkadera. Emir miał nie opuścić Maroko; słychać także, że nawet Bu Maza zerwał z nim wszelkie związki. Równina Metidża ucierpiała wiele przez wezbranie rzeki Arracz; niższa jéj część zupełnie zalaną została. O ile dotąd wiadomo, 23 ludzi miało przy tem utracić życie i wiele zabudowań ma być zrujnowanych. Równocześnie dało się uczuć trzęsienie ziemi w Algieryi.

Z polecenia prokuratora król. w Angers opieczętowane zostały wszystkie papiery zmarłego marszałka Bourmont w jego mieszkaniu. Synowie protestowali przeciw temu, gdyż marszałek nie zostawał już w służbie rządowéj. Czekają na rozstrzygnięcie w téj mierze.

Tu w Paryżu sądzą powszechnie, że lord Palmerston, zniechęcony swemi niepowodzeniami politycznemi, będzie musiał w końcu ustąpić z gabinetu angielskiego.

— *Londyn* 10 *Listopada.* —

Standard ogłosił następujący wyjątek z listu pisanego z Montevideo pod d. 1 września, w którym znajdujemy nowe szczegóły w kwestyi tak skomplikowanéj kraju La Plata.

»Dnia 27 sierpnia rząd Montevideański zawiadomił urzędownie pełnomocników angielskiego i francuzkiego, że gotów jest przyjąć warunki zaproponowane przez Anglię i Francyę w załatwieniu sporów między tą rzeczapospolitą i Buenos-Ayres, jak tylko wojsko argentyńskie ustąpi z kraju. To uwiadomienie gdy doszło do wiadomości Rosasa i Oribego, ci zażądali z swéj strony, aby blokada miasta Buenos-Ayres natychmiast została zniesiona, jako warunek *sine qua non* ustąpienia wojska argentyńskiego z territoryum montevideańskiego. Gdy pełnomocnicy Anglii i Francyi nie mogli z własnéj władzy przystać na to żądanie, i gdy sam p. Hood nie mógł dać na to przyzwolenia przechodzącego udzielone mu instrukcye, ostatni postanowił zerwać negocyacye i powrócić do Anglii. Jeżeli przeto nie powiodła mu się jego missya, przeszkoda nastąpiła z strony Rosasa, nie zaś z strony rządu montevideańskiego, jak utrzymywali źle zawiadomieni korrespondenci.

Limerick-Chronicle donosi, że znowu jeden z synów O'Connella mianowany został przez rząd nadkomisarzem departamentu ubogich w Irlandyi. Jestto p. Morgan John O'Connell, członek parlamentu, reprezentujący Kerry. Do urzędu jego przywiązana jest pensya 2000 fst. wynosząca.

W Birmingham obiega petycya do ministrów z prośbą o zniżenie cła wchodowego od miedzi. Petycya pokrytą jest licznemi podpisami. Podobna prośba ma być podana przez miasto Liverpool.

— *Dnia* 11 *Listopada.* —

Wydany wczoraj wieczorem dodatek do *Gazette* ogłasza oddawna oczekiwane awanse w wojsku lądowem i flocie. Że jenerałowie margrabia Anglesey, sir George Nugent i Tomasz Grosvenor mianowani są feldmarszałkami, potwierdza się. Jenerałami mianowanych jest 13 jenerałów-poruczników. Między niemi sir P. Maitland gubernator przylądka Dobréj Nadziei, sir C. Halkett i sir F. Adam. Pomiędzy 44 jenerałami-majorami posuniętemi na jenerałów-poruczników są: sir Ch. Napier, gubernator Sindu, brat jego sir G. Napier, b. gubernator przylądka Dobréj Nadziei, i lord Saltoun, drugi dowódzca w wojnie chińskiéj. 108 pułkowników otrzymało stopień jenerała-majora, między niemi: sir H. Smith, zwycięzca pod Aliwal, sir Lacy Evans, dowódzca angielskiéj posiłkowéj legii w Hiszpanii. Awanse w niższych stopniach są naturalnie daleko liczniejsze.

Na flocie, admirał sir G. Martin mianowany admirałem floty (z rangą feldmarszałka). Stopień admirała bandery czerwonéj otrzymało 4 admirałów bandery białéj. Na admirałów posuniętych zostało 5 wiceadmirałów, na wiceadmirałów 14 kontradmirałów, a na kontradmirałów 20 starszych kapitanów, między niemi waleczny sir Ch. Napier; na starszych kapitanów 44 komandorów.

Królowa mianowała 5 kommissarzy do zarządu funduszu 500,000 fst. pożyczki, którą upoważniona jest wypuścić kolonia Guyany angielskiéj (Demerari). Ten kapitał jest przeznaczony na zachęcenie emigrantów afrykańskich, azyatyckich i europejskich, którzy pragnęliby wynieść się do tego pięknego i żyznego kraju.

— *Rzym* 2 *Listopada.* —

Robią już wielkie przygotowania do oznaczonéj na d. 8 b. m. uroczystości objęcia przez Papieża bazyliki Lateraneńskiéj, jako pierwszego biskupa Rzymskiego i xięcia chrześciańskiego. W teatrze Alibert daną będzie następnie uczta na 1000 osób.

— *Konstantynopol* 28 *Października.* —

Odillon Barrot, który tu niedawno przybył, doznał bardzo uprzejmego przyjęcia z strony Porty. Dziwią się nawet, że tyle względów doznaje od gabinetu ottomańskiego. Przedstawiony Sułtanowi przez posła francuzkiego, znajdował się na obiedzie danym na cześć dla xięcia Luitpolda bawarskiego; zapewniają nadto, że otrzymał podarunki od W. Wezyra. Niezaprzeczenie p. Odilon Barrot jest talentem znakomitym i niepospolitym politykiem; ale nie ma żadnego urzędowego charakteru, któryby mu nadawał tytuł do takiego przyjęcia. P. Barrot opuści tutejszą stolicę zupełnie zadowolony.

W nocy z dnia 25go b. m. pożar wybuchły w Orta-Kop, nad brzegiem Bosforu, zamienił w popiół przeszło 40 domów i wiele magazynów.

— *Chiny.* —

W dz. *Friendof China* czytamy:» D. 9 sierp. w sąsiedztwie kantorów w kantonie panowała spokojność, korpus ochotników miał być zgromadzony z bronią d. 10 ten korpus składać będzie trzy oddziały, zażądano od Anglii 300 karabinów i inne broni.

» Hong-Kong jest dla nasmutną posiadłością, która nie jest więcéj warta jak Sierra Leone. Ta posiadłość nie daje nam żadnego wpływu moralnego ani fizycznego na państwo chińskie.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powiéść Henryka Kookla, przełożona z francuzkiego.)

GENETS.

(Ciąg dalszy.)

Oszalałeś, mój Jerzy. odpowiedział, czyli raczéj stałeś się dziwakiem... sprzecznym sam z sobą... oryginałem! Nie będę ci mówił o przeszłości, nie mam wcale ochoty uczyć cię jak masz postępować.; zresztą byłoby głupstwem z méj strony, ażebym ja, będąc niejako podburzycielem twéj zemsty, miał ganić to, co się już raz stało; gorzéj jest niż popełnić błąd, jest to dopuścić się wielkiéj niezręczności; nie wspominaj mi zatem o przebaczeniu które jest niepodobnem, otrzyj jak najprędzéj łzy, które zbytek czułości wycisnął ci z oczu, potem przypatruj się słońcu i morzu do jutra, jeżeli ci się podoba, lecz niech ci się nie roi, żeby wam tak lepiéj było we dwoje uwielbiać to wszystko.

Usta Jerzego ściągnęły się do śmiechu, wyciągnął rękę do Fryderyka i rzekł:

Masz słuszność, szalonym jestem... a przecież posłuchaj mnie: Czy wiesz co mię przeraża od czasu jak postanowiliśmy zamieszkać w Paryżu? Jest to myśl: czem ja się tam zajmę. Gdy głowa i serce jest słabe, Fryderyku, sądzę, że człowiek do niczego nie jest zdolnym.

Dajże pokój. Jest mnóstwo osób, które udają, że takie prowadzą życie i wcale im z tem nie źle! Będziesz zatrudniał się muzyką, malarstwem. Masz ogromny majątek, będziesz przyjmował u siebie liczne towarzystwa, to ci sprawi roztargnienie.. będziesz miał... kochankę.

Tu głos Fryderyka zniżył się znacznie.

Wszystko to mię nudzić będzie, odpowiedział młodzieniec; nie lubię świata, zbyt jestem bogatym i zbyt leniwym, ażebym mógł na seryo zająć się pięknemi sztukami... Co się tycze kobiet, nie opuszczałeś mię nigdy, powinieneś zatem wiedzieć... że jednę tylko kochałem, i...

Przestań już! przerwał Fryderyk uśmiechając się, nie wspominajmy o tem więcéj! Noc się zbliża... Sądzę, żeby lepiéj było powrócić do oberży... mamy przed sobą ze dwie mili drogi; podaj mi rękę, i chodźmy! będziemy się wzajemnie dźwigać po tych piaskach, w których co chwila możnaby ugrzęznąć.

No, to pójdźmy! odpowiedział.

I jeszcze raz rzuciwszy wejrzenie ku brzegom morza już zamglonym wieczornym zmrokiem, młodzieniec wraca ze swom towarzyszem na drogę ku Sartilly. Lecz zaledwie nasi podróżni doszli do ścieżki, którą szli pierwéj, i która znajdowała się na lewo idąc do Genets, usłyszeli krzyki i łkania wychodzące z nędznéj chatki stojącéj na brzegu téj ścieżki. Byłyto krzyki i łkania dziecka.

Co to jest? rzekł Jerzy do swego kuzyna.

Tyle co nic, odrzekł ostatni; zapewnie jaka wieśniaczka trzepie rózgą swojego malca... Może masz ochotę sprzeciwić się téj dobréj kobiecinie w jéj systemie wychowania dzieci?

Daj pokój żartom, Fryderyku; te łzy przykrość mi sprawują; pewny jestem, że nie pochodzą z fizycznych cierpień... Pójdź, mój kochany, może tam kto cierpi, gdybyśmy mogli być na co użyteczni...

Ale poczta na nas czeka... już siódma...

Nie słuchając już swego towarzysza, Jerzy biegnie do chaty, Fryderyk postępuje za nim, mrucząc pod nosem, i wkrótce obadwaj postrzegają tego, którego jęki doszły do ich uszów.

Jestto mały chłopak wiejski; mrok nie dozwala przypatrzyć mu się dobrze, ale Jerzy zbliżywszy się do niego, staje zdziwiony postawą rozpaczającą, w któréj go ujrzał. Biedny malec, oparty o drzwi chaty na wpół odemknięte, z twarzą zasłoniętą obiema rękami, płacze i tupie nogą. Sukmanka wisi na nim w największym nieładzie, kapelusz leży zdala od niego na ziemi.

Co ci jest, moje dziecię? zapytał Jerzy, trącając go zwolna po ramieniu.

Dziecię zadrżało, usuwa rączki od twarzy, odwraca się i przypatruje dwom panom stojącym przed nim; ich postawa tak jest odmienną od powierzchowności ludzi, których zwykle codzień widuje że zdziwienie w umyśle jego na chwilę zastępuje miejsce zgryzoty, staje nieporuszony... osłupiały, przyglądając się podróżnym; wkrótce jednak uciśniona pierś się wznosi i znowu zaczyna płakać, opierając się o drzwi.

Nic z niego nie wydobędziesz, rzekł Fryderyk do Jerzego; ci ludzie trudniący się połowem muszli, zaskorupiewają; wróćmy się, zapewnie matka wypędziła go z chaty za to, że był niegrzeczny.

Moja matka, zawołało dziecko; och, moja matka..

I zbliżywszy się do obcych panów, wyjąkał głosem przerywanym z wyrazem najdotkliwszéj boleści:

Moja matka, oto tam śpi.. w tem wielkiem krześle;.. wołam na nią, nic mi nie odpowiada.

Jest tu jakieś nieszczęście, rzekł Jerzy, popychając drzwi od chałupy; wejdźmy, Fryderyku!

Wchodzą; dziecko idzie przed niemi; smutny widok uderza ich oko. Przy świetle drzazgi, w kształcie pochodni zatkniętéj o żelazny pręt nad wielkim kominem, postrzegają młodą jeszcze kobietę, rozciągniętą w prostem krześle z poręczami, o kilka kroków od komina. [illegible]é; głowa lekko jest pochyloną naprzód, ma oczy zamknięte, ręce złożone; możnaby ją wziąć łatwo za osobę zmorzoną snem przy modlitwie. Ale Jerzy, który zbliżył się do niéj i dotknął palcem jéj czoła i ust, spogląda na Fryderyka:

To nie jest sen, to śmierć..

Chłopiec śledził poruszenie i rzut oka młodzieńca; nie rozumie ich znaczenia; ale przez instynkt zgaduje, że ci panowie nie mają mu nic dobrego do powiedzenia, ponieważ oczy jego suche przed chwilą, znowu napełniają się łzami.

Biedne dziecię! rzekł Jerzy... Lecz dla czego sam jeden tylko z nią tu jesteś? Gdzież twój ojciec?

Ja nie mam ojca... Mama mi mówiła, że się utopił łowiąc raz ryby ze swémi towarzyszami na

pełnem morzu... Dla tego też mi nigdy nie pozwalała, ażebym się posuwał z mojem czółnem dalej za Tombalaine, gdy udajemy się razem na połów muszli. Jestto nasze rzemiosło, z tego utrzymujemy się: mama, moja siostra i ja.... Patrzcie panowie! oto Zuzia śpi także... ale tu słyszę, że oddycha, ma kolory na twarzy, a mama... taka blada i nie oddycha!

Postępując za dzieckiem, które zapaliło drugą drzazgę, Jerzy z Fryderykiem zbliżają się do kołyski, stojącej przy łóżku w głębi tego nędznego mieszkania. Mała dziewczynka, mogąca mieć zaledwie dwa lata, świeża i uśmiechająca się, trzymając śliczne rączki pod główką, śpi w tej kołysce, ocienionej wielką gałęzią zieloną. Jerzy nie może powściągnąć westchnienia, gdy patrzy na to biedne stworzenie śpiące o dwa kroki od matki, już przez śmierć zlodowaciałej; mały zaś chłopiec szepcze nachylając się do siostry:

Ja ją dziś zrana sam nakarmiłem, ponieważ mama nie mogła wstać z krzesła... dawałem jej kaszę... Och! ona mię tak dobrze zna. Prawda, że ładniutka?

Czy nie masz jakich krewnych we wsi? dla czegoż nie poszedłeś do nich, gdyś widział, że matka chora? byliby mieli o niej staranie, dla czego sama matka?...

Och! ona nie chciała mi pozwolić odejść!... trzymała mię za rękę i mówiła coś do mnie... ale tak cicho!... tak cicho!... żem nic nie mógł dosłyszeć. Nie mamy żadnych krewnych; ale ksiądz proboszcz przychodzi czasami nas odwidzać, i gdyby mi tylko mama była pozwoliła, byłbym pobiegł po niego.... Możeby teraz pójść, co?... Zostaniecie tu panowie, dopóki ja nie powrócę, może też ksiądz proboszcz znajdzie jaki sposób uzdrowić naszą matkę.

Dobrze, idź, rzekł Jerzy, który zdaje się całkiem zajęty jakąś myślą nadzwyczajną; idź, my tu poczekamy.

Ależ zastanów się mój kochany, rzekł Fryderyk; czy do jutra chcesz siedzieć w tej zawalonej chałupie? W czemże możemy dopomódz temu chłopcu? Daj mu ze dwadzieścia franków, i tyle.

Ale zkąd!.. ja mam pewny projekt, odpowiada młodzieniec.

Mały rybak pobiegł tymczasem uradowany, że może nakoniec iść szukać pomocy dla matki, i zostawić ją pod opieką tych dwóch pięknych panów; Jerzy wyjmuje pugilares z kieszeni, wyrywa z niego kartkę, wyciąga kilka bankowych papierów z kieszeni, siada do pisania, waha się przez chwilę, i nareszcie pisze co następuje:

„Sądzę, że nie popełniam nic zdrożnego, zabierając z sobą dziecię pozbawione matki, i nie mające nikogo, ktoby się niem mógł zająć: przysposobię za własne dziecię Zuzannę, jestem bogaty, bez rodziny; odtąd Zuzanna nie opuści mię więcej. Spodziewam się, że po przeczytaniu tego pisma, każdy się zaspokoi pod względem jej porwania; zresztą, jeżeli dziś uważam za rzecz niestosowną wyjawić moje nazwisko, może być bardzo, że kiedyś zgłoszę się z moją przysposobioną córką do Genets, do tego, który zechce zająć się wychowaniem drugiego dziecka biednej wieśniaczki. Summa, którą przyłączam do tego biletu, jest dla brata Zuzanny."

Jakto! zawołał Fryderyk, czytając bilet w miarę jak Jerzy pisał; jakto! miałżebyś w rzeczy samej zamiar zabrania z sobą tej małej? zastanów się..

Jużem się zastanowił... umieram z nudów od roku, to jest od czasu jak rozłączyłem się z tą, którą kochałem. Zdaje mi się, że również jak we Włoszech i Anglii, tak i w Paryżu nie znajduję ulgi na cierpienia duszy: przysposobię zatem to dziecię za własną córkę, może też tym sposobem zdołam odzyskać szczęście, które postradałem.

A gdy będą czynić poszukiwania?

Co mi do tego? Gdyby wreszcie i odkryto mię, nie mam sobie do wyrzucenia żadnej zbrodni.

Ale dla czegóż nie zaczekać do jutra, chwilę jednę? proboszcz nie odmówi ci....

Ach! otóżto zawsze takie twoje mądre rady, Fryderyku! każdy dobry uczynek z głęboką rozwagą odważyć... Podług ciebie to przysposobienie wymaga koniecznie wszelkich przepisów, trzebaby zaraz iść do miejscowego urzędu, do kościoła.... Ja tego wszystkiego nie potrzebuję, idę zawsze za popędem mego serca! Niech to sobie będzie szaleństwo, czy nie, wypełnię com napisał! Zobaczymy co z tego będzie.

Powiedziawszy to, bierze ostrożnie Zuzannę na ręce, obwija ją w wełnianą derkę, służącą jej za kołdrę; nie obudziła się wcale... przypatruje jej się przez kilka chwil, potem przysuwając ją do zgasłych oczów tej, która już się więcej nigdy do niej nie uśmiechnie, nieszczęśliwej matki, która konając modliła się za swemi dziećmi, wymawia te słowa uroczystym głosem:

Przysięgam przed trupem matki tego dziecięcia, że go nigdy nie opuszczę! Bóg mię słyszy! On niech sam osądzi, czy mój postępek jest dobrym.

Fryderyk zamilkł; Jerzy otworzył drzwi od chałupy, i nasi podróżni szpiesznie udali się drogą prowadzącą do Sartilly. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Listopada.

Borz Justyna, Suski Felix z żoną, Sokołowski Konstanty ob., Szymański Władysław ob., z Galicyi; -- Pakossowski Jan jako kuryer, Bibikoff generał-major ces. ros., Frank kuryer ces. ros., Ratajska Joanna, Ratajska Paulina, Załuski Zygmund, z Polski; -- Fuchs Karol, Rosenhaum August, Graefe Karol, Bischlager Osip obw., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szymanowski Maurycy ob. z żoną Anną, Pakossowski Jan kuryer ces. ros., Frank kuryer ces. ros., do Galicyi; -- Michałowski Adam, Schouppe Apolinary ob., Plenk Anna, Christiani Amalia, Krajewska Honorata, Strażyński Alfred ob., Virchaux Julia, Poletyło Jan hr., Rulikowski Henryk, Rotkiewicz Antoni, do Polski; -- Chrobak Józef, do Pruss.